Nr 148. Kraków, Wtorek

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

... stracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca ... pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** ... za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odnowienie trójprzymierza.

Kraków, 30 czerwca.

Odnowienie trójprzymierza zatwierdzone zostało w sobotę w Berlinie podpisami reprezentantów trzech mocarstw. Obowiązywać więc będzie nadal i nadal... ciążyć dotkliwie na słowiańskich ludach Austryi.

Nie ulega dziś już wątpliwości, że odnowienie sojuszu tego leżało głównie, jeżeli nie wyłącznie, niemal w interesie Niemiec. Przemawia za tem już sam fakt, że inicyatywa do przedłużenia przymierza wyszła z Berlina, że kanclerz Rzeszy uważał za potrzebne poświęcić wakacye wielkanocne i osobiście zapukać o to do wrót rządowych w Rzymie i Wiedniu. — W świetle podróży tej inaczej też dziś przedstawiają nam się niektóre zwroty znanej jego mowy w parlamencie niemieckim. Przyznanie Austryi i Włochom swobody zawierania innych pobocznych związków bez obawy wzbudzenia podejrzliwości i zazdrości Niemiec — nie było więc wyrazem lekceważenia trójprzymierza ze strony kanclerza Niemiec, lecz najwidoczniej publicznem zamiarem skaptowania sobie dalszej przychylności Włoch i Austryi, zaprzeczeniem pogłosek, jakoby trójprzymierze oba te państwa krępowało w strzeżeniu własnych żywotnych interesów.

I rzecz to zupełnie zrozumiała. Niema przecież w Europie państwa, któreby było tak odosobnione, jak byłyby Niemcy, gdyby trójprzymierza nie odnowiono. Nietylko, że nie posiadają [illegible] serdeczniejszą przyjaźnią któregokolwiek państwa poszczycić się nie mogą. A tu ryzykowna polityka wielkoświatowa, uprawiana przez rząd Wilhelma II., każdej chwili narazić może Niemcy na kolizyę z innemi mocarstwami. W takich warunkach musi im zależeć dużo na tem, ażeby utrzymać nadal związek, który, bądź co bądź, zapewnia równowagę w stosunkach Europy — zmniejsza niebezpieczeństwo takich kolizyj, a w danym razie daje dyplomacyi niemieckiej silne oparcie.

Inaczej zupełnie ma się sprawa dla A u s t r y i, która, zajęta wewnętrznemi rozterkami, nie uprawia polityki awanturniczej, a interesy swe na Bałkanie zastrzegła sobie osobnym z Rosyą układem. Dla niej taki wał ochronny nie jest potrzebny; wydaje się nawet niewygodnym, ponieważ wzmacnia tylko butę Niemców austyackich; przez to przyczynia się pośrednio do zaostrzania wewnętrznych fermentów. Spodziewać się więc należało, że dyplomacya austryacka skorzysta ze sposobności i petentowi z Berlina da do zrozumienia, iż godząc się na odnowienie przymierza, ponosi ofiarę, zraża sobie najwierniejsze ludy i że z powodu tego — zastrzedz sobie musi większą swobodę, oraz pewien wpływ na politykę Niemiec. Tymczasem inaczej się stało. Przymierze odnowiono b e z z m i a n y i wskutek tego Austryi nadal przypadnie tylko stanowisko stróża Niemiec — bez wszelkich wzajemnych korzyści.

W układach, dotyczących odnowienia sojuszu — nie poruszono nawet sprawy nowej niemieckiej taryfy cłowej, która w wysokim stopniu zagraża interesom Austryi. Tak więc obawa przed tą taryfą ciążyć będzie dalej na ekonomicznym życiu Austryi i hamować naturalny jego rozwój. Nawet wiedeńska „N. Fr. Presse", która zresztą wita ponowną ratyfikacyę trójprzymierza z radością, nie może ukryć trwogi, jaka ją ogarnia na wspomnienie tego nowego dowodu... przyjaźni Niemiec.

Zapewnia natomiast, rzekomo na podstawie informacyj z dobrze poinformowanego źródła, że postanowienie odnowienia trójprzymierza było w kołach rządowych obu mocarstw tak silne, iż niechęć Słowian do tego związku oraz wystąpienie posła Klofacza w niczem nie zdołało wpłynąć na odnośne układy i na decyzyę. Z tego zapewnienia wręcz zbytecznego wobec dokonanego faktu, możnaby chyba wnosić, iż było p r z e c i w n i e. Jeśli zaś rzeczywiście wzięto już w rachubę tego rodzaju opozycyę przeciwko trójprzymierzu, — to o ileż bardziej byłaby zapewne zaważyła na szali poważno-energiczna postawa Koła polskiego! Lecz na taką postawę, na taką opozycyę Koło się nie zdobyło. Gdy tedy odnowienie trójprzymierza ludy austryackie zniewolone będą przypłacić nowemi ofiarami, jeżeli podniecona przymierzem tem buta pruska bardziej jeszcze da się we znaki rodakom naszym w Prusiech, to znaczna część odpowiedzialności za to spadnie na K o ł o p o l s k i e w W i e d n i u.

Poseł Rotter i klub demokratyczny.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! W sprawie wiadomości, umieszczonej w wydaniu porannem Nru 147 „Czasu" że „poseł Rotter nie zamierza wstąpić do klubu demokratycznego, lecz chce brać udział w obradach w charakterze gościa" — upraszam o łaskawe ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

Że do obecnego klubu demokratycznego należeć n i e b ę d ę, jest prawdą, a zamiarowi temu dałem wyraz tak wobec jednego z członków prezydyum klubu, jak i kilku jego członków. Mylnem natomiast jest, ażebym chciał brać udział w posiedzeniach w charakterze gościa, gdyż wobec nikogo chęci tej nie wyjawiłem. Nie miał przeto klub powodu do obradowania nad tą, jakoby odemnie pochodzącą, propozycyą, a sygnalizowana w notatce „Czasu" „opozycya przeciw dopuszczeniu posła Rottera do narad klubu" jest bezprzedmiotowa.

Zapytywał mnie atoli w tej sprawie ów członek prezydyum klubu, z którym rozmawiałem, czybym na wypadek, gdyby mnie klub na posiedzenia swoje — jako gościa — zaprosił, — wobec zaproszenia tego się zachował „odpornie", czy też nie? Odpowiedziałem dosłownie: „Z a p r o s z e n i a t e g o n i e p r z y j ą ł b y m o d p o r n i e". — Wynika z tego chyba jasno, że inicyatywa co do ewentualnego uczęszczania na posiedzenia klubu demokratycznego w charakterze gościa, nie wyszła odemnie.

Z rzetelnem poważaniem *Jan Rotter*,
poseł miasta Krakowa.

Wynika więc przedewszystkiem z powyższego oświadczenia posła Rottera, że nie należy on w tej chwili w Sejmie do ż a d n e j o r g a n i z a c y i klubowej. Sądzimy, że poseł Rotter nie mógł wstąpić do nowego klubu demokratycznego, który powstał z fuzyi dawnej lewicy, czyli t. zw. „koncentratów" z secesyonistami demokratycznymi. Poseł Rotter chciał pozostać najwidoczniej wiernym swojemu wyznaniu politycznej wiary, na podstawie którego wybrano go posłem sejmowym z miasta Krakowa. A wyznanie to opierało się przecież na programie lwowskim z r. 1900, który okrojono w zasadniczych punktach przy fuzyi stronnictw demokratycznych.

Nie mógł wreszcie wstępować poseł Rotter do klubu, który, podczas jego nieobecności, zapowiedzianej sześciodniowym urlopem poselskim, nie poparł nawet wniosku Stapińskiego w sprawie mowy malborskiej.

Poseł Rotter znajdzie więc niechybnie sposobność do zapytania swoich wyborców, jakie w przyszłości zająć ma w Sejmie stanowisko?

Kółka rolnicze w r. 1901.

„Z prawdziwą radością — pisze Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych Galicyi w wydanem w tych dniach sprawozdaniu za rok 1901 — podnieść możemy, że w pracy, którą statut wyznacza Towarzystwu, znów o znaczny krok posunęliśmy się naprzód tak, że na każdem polu naszego działania wydatniejsze, niż za rok ubiegły, wykazać możemy rezultaty".

Cyfry, przytoczone w sprawozdaniu, potwierdzają najzupełniej ten tak pomyślny sąd Zarządu. Daleko nam wprawdzie i na tem polu samopomocy do stosunków i rezultatów, odpowiadających wielkości kraju i potrzebie włościańskiej jego ludności, jednakże osiągnięto już tyle, że coraz z większą otuchą spoglądać możemy w przyszłość. Jestto w wielkiej mierze zasługą Zarządu głównego, a także większości Zarządów poszczególnych Kółek, które, pojmując poważnie swe zadanie, pracują z rzadką u nas niestety, jeszcze sumiennością i wytrwałością.

Rok 1901 nie przyniósł wprawdzie Towarzystwu takiego przyrostu n o w o z a ł o ż o n y c h Kółek, jakiemi poszczycić się było można w poprzednich latach. [illegible] wynika z tego atoli bynajmniej, iżby instytucya ta nie wywierała już dawnej siły atrakcyjnej. Rok ubiegły bowiem, jak i rok poprzedni, był rokiem w y b o r ó w, u nas zaś walka polityczna sięga tak głęboko, że przeszkadza także pracy społeczno-ekonomicznej. To [illegible] roku 1901 powstało tylko 40 nowych [illegible] podczas gdy przeciętna przyrostu rocznego w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 86. [illegible] Jednakże uspokoiły się namiętności po[illegible] i w tej dziedzinie także zapanował ruch żywszy i już pierwsze pięć miesięcy w r. b. wydały 56 nowych Kółek.

Razem mieliśmy w końcu roku zeszłego Kółek 1219. Było ich już znacznie więcej, bo 1535. Przy dokonanej już reorganizacyi trzeba było, niestety, rozwiązać, albo skreślić z listy, jako już nieistniejące, aż 316. Za to te, które pozostały, posiadają wszelkie warunki trwałego rozwoju. Mimo to nie mamy dokładnego poglądu na rozwój i działalność w s z y s t k i c h, bo więcej niż czwarta część, razem 321, nie nadesłała sprawozdań. (Jak zwykle u nas! Przyp. red.). Wiemy więc tylko, co się działo w 898 Kółkach.

W tych 898 Kółkach było razem 40.691 członków, liczba pokaźna, chociaż jeszcze nie odpowiadająca milionom żyjących z roli włościan. Za to żadne z nich nie próżnowało. — W roku 1901 odbyły bowiem zebrań ogólnych 3977, a zebrań zwyczajnych 7509, — oprócz 5436 zebrań Zarządów.

Znaczna część tych Kółek posiada już własne domy, których wartość wynosi 515.653 koron. I w tym kierunku objawił się znaczny postęp. Wszystkie dbają szczerze o oświatę przez zakładanie własnych biblioteczek i abonowanie czasopism. — Pierwsze obejmowały 54.818 dzieł, drugie 2246 pism.

Główną stroną działalności Kółek w dawnych latach było zakładanie własnych s k l e p ó w h a n d l o w y c h, wskutek czego też ta strona przedstawia się w sprawozdaniu najokazalej. Z 398 Kółek, które nadesłały daty statystyczne, posiadało 608 sklepy własne, a 99 udzieliło swej firmy prywatnym przedsiębiorcom. Udziały członków w tych przedsiębiorstwach wynosiły 411.570 K. — Ponieważ przedsiębiorstwa te, jeśli mają funkcyonować prawidłowo, wymagają ciągłego nadzoru, przeto Zarząd główny przeprowadził i w r. 1901 systematyczne ich lustracye. Rozciągały się one w tym roku na 231 sklepów, z których 134 znajdowało się w zarządzie własnym Kółka, a 71 w dzierżawie, i usunęły niemało niedomagań. Jak wielkim stosunkowo musi być obrót roczny tych sklepów kółkowych, wnosić można stąd, że w 175 lustrowanych spółkach wynosił 3,629.720 K. Ze 134 sklepów we własnym zarządzie Kółek wykazywało 107 nadwyżkę, wynoszącą 126.013 K. a 27 niedobór w kwocie 25.906 K. Ta już okoliczność dowodzi potrzeby bacznej kontroli.

Obecnie, gdy przedsiębiorstwa handlowe przestały już być przedmiotem wyłącznego niemal zainteresowania członków, zwróciło Towarzystwo, od dwóch lat z górą, główną uwagę na swoją misyę w y c h o w a w c z ą i rozpoczęło w tym kierunku intenzywną i konsekwentnie obmyślaną działalność. Stara się więc usilnie o kształcenie włościan pod względem f a c h o w y m i o podniesienie o g ó l n e j k u l t u r y gospodarstw włościańskich przez prowadzenie p ó l d o ś w i a d c z a l n y c h, dostarczanie d o b r y c h n a s i o n, pouczanie co do używania s z t u c z n y c h n a w o z ó w i m a c h i n, oraz przez popieranie spółek d r e n a r s k i c h. I w tym kierunku wykazuje sprawozdanie znaczny postęp. Podczas bowiem gdy w r. 1899 Kółka zamówiły nasion za pośrednictwem Zarządu głównego tylko za 7839 K. a w r. 1901 za 26.920 K, dosięgły już zamówienia pierwszych miesięcy roku bieżącego kwoty 56.364 K. Podobnie ma się rzecz ze sztucznemi nawozami, których zapotrzebowanie wynosiło w r. 1899 124.922 K, w r. 1900 (w 183 Kółkach) 160.247 koron, a w r. 1901 (w 253 kółkach) 251.860 K. Najbardziej rozpowszechniało się używanie sztucznych nawozów w powiecie m y ś l e n i c k i m, który zapotrzebował ich za 44.641 K. Najmniej jeszcze wydają włościanie nasi — za pośrednictwem Towarzystwa — na m a c h i n y r o l n i c z e, tych bowiem zakupili jedynie za 12.137 K. Machin dostarczają im jeszcze głównie przedsiębiorcy i agenci prywatni, przyczem włościanie często padają ofiarą wyzysku.

Także nawoływania Zarządu do drenowania pól nie idą na marne, gdyż w roku ubiegłym wydrenowano 757 morgów, a w roku bieżącym będzie obszar odnośny znacznie większym.

M l e c z a r ń spółkowych posiadały Kółka dopiero 9. Także i pod względem s a d o w n i c t w a mało jeszcze zdziałano.

„Wiemy dobrze — pisze Zarząd w sprawozdaniu — że Kółka nasze to dopiero zawiązki stowarzyszeń, które należy troskliwie pielęgnować, wychowywać i kształcić, możemy jednakże pracę tę wykonywać skutecznie, gdyż instytucya nasza stała się już wśród włościan popularną i zarzuciła swe sieci na kraj cały. O brak podatnego materyału do szerszego rozwinięcia naszej akcyi obawiać się nie potrzebujemy, gdyż przygotowały go i wytworzyły czytelnie i szkoły, twarde zaś warunki utrzymania się na roli zjednały żywsze umysły włościan do chętnego podjęcia doświadczeń i wykorzystania udzielanych im pouczeń".

Bardzo piękny dowód wdzięczności za podejmowane przez Zarząd główny dla nich starania złożyła znaczna część — bo 121 Kółek — przez to, że jakkolwiek statut nie wymaga od nich żadnych opłat dla Zarządu, płacą je dobrowolnie, zapisując się na członków wspierających Towarzystwo.

„P r z e w o d n i k a d l a K ó ł e k" abonują Kółka 1480 egzemplarzy. Na rozmaite cele użyteczności publicznej, mianowicie na budowę kościołów ofiarowały w roku ubiegłym 33.736 koron.

Jednym z najpomyślniejszych objawów jest, że Kółkami kierują już dziś przeważnie w ł o ś c i a n i e, co dowodzi, że nabierają coraz więcej samodzielności i przyswajają sobie coraz wyższy stopień oświaty. W 898 Kółkach, które nadesłały sprawozdania, stało na czele: 246 księży, 66 właścicieli dóbr, 34 nauczycieli, 65 osób innych zawodów, a 482 w ł o ś c i a n. — Między zastępcami przewodniczących było włościan 711, a między sekretarzami 563.

Smutną stroną akcyi Towarzystwa był brak ś r o d k ó w na zaspokojenie wszelkich potrzeb. Z powodu niedoboru w budżecie roku zeszłego, trzeba było zaniechać wielu pożytecznych czynności i wydatków. Zarząd zwrócił się więc do Sejmu o znaczniejszą zapomogę, a „złożywszy dowody, że działalność jego wychowawcza, zwiększa i umacnia z roku na rok kadry tych pożytecznych stowarzyszeń gminnych, przez które wszelką zdrową myśl najłatwiej szerzyć można, uprawniony jest do nadziei, że uzyska wydatne poparcie r z ą d u i k r a j u w tej mierze, jak tego stosunki nasze wymagają".

Do wyrazów tej nadziei i my się przyłączamy.

Zlot Sokołów.

Kraków, 30 czerwca.

Od soboty goszczą w Krakowie druhowie „Sokoli", którzy na III okręgowy zlot, odbywający się w naszem mieście, przybyli tu z 16 gniazd zachodniej części kraju. Przybyli mianowicie druhowie z Białej, Bochni, Bieńczyc, Chrzanowa, Cieszyna, Jaworzna, Jordanowa, Kalwaryi, Kęt, Myślenic, Nowego Targu, Podgórza, Skawiny, Wadowic, Zakopanego i Żywca.

W niedzielę raniutko ulicami przybranemi w chorągwie o barwach narodowych, ciągnęły gromadki dzielnych Sokołów w stronę gmachu „Sokoła" przy ulicy Wolskiej, gdzie odbyć się miała próba ćwiczeń, skąd o godz. 9½ udano się uroczystym pochodem do kościoła N. P. Maryi na nabożeństwo. Pochód poprzedzała kapela „Harmonii", a przy jej dźwiękach szedł naprzód czwórkami „Sokół" krakowski pod wodzą druha Michalskiego, dalej dwurzędny zastęp „Sokołów" włościan z Bieńczyc w białych sukmanach i czerwonych krakuskach z pawiemi piórami. Przed pierwszemi rzędami postępowało 14 sztandarów cechowych, niesionych przez członków cechów rzemieślniczych, które oceniając użyteczność tej instytucyi, skłaniają młodzież rękodzielniczą do zapisywania się w szeregi sokolstwa. A dalej w zwartych szeregach, w więcej lub mniej licznych zastępach szły wszystkie poprzednio wymienione gniazda.

Pochód z gmachu „Sokoła" poszedł ulicą Wolską, Straszewskiego, Wiślną, przez Rynek do kościoła N. P. Maryi na nabożeństwo.

W kościele Maryackim cały hufiec zajął nawę środkową. Do hufca przyłączył się oddział Towarzystwa weteranów z 1863 r., a na bokach presbiteryum stanęły reprezentacye cechów ze sztandarami. O godz. pół do 10 kapelan Towarzystwa O.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

Tom pierwszy.

I.

— Sergiusz Wasilewicz Gardow, proszę pana, — zawołał naczelnik wydziału trzeciego, policyi moskiewskiej, uchylając drzwi swego gabinetu, prowadzące do kancelaryi pobocznej jego pomocników w urzędzie. Na to wezwanie wstał szybko blondyn zajęty pisaniem, rzucił pióro, odłożył papieros dymiący, poprawił płowe włosy białą ręką i uśmiechając się porozumiewawczo do swego towarzysza, szedł zmęczonym krokiem do biura naczelnika.

— Sergiuszu Wasilewiczu, — przemówił naczelnik, przygładzając mocno szpakowate włosy na głowie, — znów nie byłeś pan w biurze przez dwa dni, — i utkwił w stojącego spojrzenie surowe wyblakłych niebieskich oczu.

— Prawda, panie naczelniku, ale to nie z mojej winy, — odparł cichym, pokornym głosem.

— Już mi się znudziło słuchać wymówek pana, — zawołał surowo naczelnik, — i uprzedzam, że ostatni raz daruję panu to zaniedbywanie obowiązków, dosyć mam tego... rząd płaci panu, aby pan pracował, darmo takiej pensyi brać nie można...

— Ledwie na mizerne życie ona starczy, — westchnął podwładny.

— Za taką pracę pięćdziesiąt rubli jest za wiele — wybuchnął naczelnik, prostując się na fotelu — i gdyby nie prośby generała Anaszkina, nie miałbym już pana w moim wydziale — a widząc zmieszanie podwładnego, dodał łagodniej — ja, Sergiuszu Wasilewiczu, człowiek wyrozumiały, sam byłem młody, czasem i zahulałem, ale to raz, dwa razy w rok, a u pana nie zliczyć.

— Poprawię się, panie naczelniku — odpowiedział z niskim ukłonem.

— Tak, ja chcę wierzyć... a gdzież pan był wczoraj? co?

— Ot, zaszedłem do restauracyi, róg Kazańskiej...

— Znam, znam — uśmiechnął się.

— I zasiedziałem się tam.

— Ja wyrozumiały, Sergiuszu Wasilewiczu, od czegoż restauracya, jeśliby nikt nie zachodził, ale na to święto, niedziela — tłomaczył naczelnik tonem ojcowskim — nie można służby zaniedbywać, bo i za co rząd płaci?

— Rozumiem, panie naczelniku.

— Tak, idź pan do roboty, a pamiętaj ostatni raz, bo sam generał Anaszkin nie pomoże.

Podwładny skłonił się i wyszedł, zamykając drzwi za sobą.

— Cóż tam stary? — zapytał kolega biurowy i przyjaciel Miron Mironowicz Olifarow, odrzucając lewą ręką spadające mu na czoło ciemne włosy.

Zapytany wzruszył ramionami, uśmiechnął się drwiąco:

— Ot, jak zwykle, nagadał, pogroził i zostało po dawnemu.

— Głupi wół zapomniał, kiedy cielęciem był — zadrwił kolega — byłoż mu się ostro postawić, bo z nim inaczej nie można.

— To też nie pożałowałem słów — odpowiedział Gardow z uśmiechem, zapalając pozostawiony papieros — on jedno, a ja mu dziesięć.

Wtem otworzyły się drzwi biura naczelnika, podwładni umilkli, udając nadzwyczaj zajętych pisaniem. Naczelnik spojrzał na nich badawczo blademi oczyma, obciągnął mundur, zapiął szczelnie i rzekł tonem oschłym:

— Idę z raportem... interesanci niech zaczekają.

— Dobrze, panie naczelniku — mruknęli.

Zaledwie drzwi się zamknęły, gdy obydwaj rozsiedli się wygodniej, przeciągnęli się, zapalili świeże papierosy, a Miron Mironowicz Olifarow przemówił:

— Powiedzno mi, co ci mówił stary?

— Ano, o te głupie dwa dni... powiedziałem, że byłem chory; a on mi na to, żem pewno zahulał... Zaśmiałem się i powiadam: może i tak, ale za swoje pieniądze, a pijany nie chciałem iść do biura.

— Toż to dobrze zrobiłeś, — zaśmiał się kolega, — bo przypomniałeś mu, jakie były awantury w karnawale, kiedy przyszedłeś nie wiedząc co robisz i mówisz.

— Iii, wiedziałem ja dobrze, — zaśmiał się z odcieniem dumy, — ot, zachciało mi się zrobić skandal staremu, tak sobie z nudów, — zaśmiał się głośno.

— Na zakończenie karnawału, — dodał przyjaciel z uśmiechem.

— A chociażby, czy mi nie wolno?

— Jednak byłbyś wyleciał, gdyby nie generał Anaszkin.

— Co ty mi tym Anaszkinem oczy kłujesz, raz po raz, — mówił chmurny.

— Twoja racya, — zaśmiał się przyjaciel, — to nie generał zrobił, ja się pomyliłem, tego dokonała Olga Dmitrowna Anaszkin, — śmiał się.

Usłyszawszy to nazwisko Gardow uśmiechnął się z zadowoleniem, pogładził mały wąs i rzekł:

— A wiesz Mironie Mironowiczu, ona ładna dziewczyna... trochę za dumna; na bal subjektów handlowych nie chciała iść... no, nic dziwnego, zawsze ona córka generała.

— Ot, zawracaj innym głowę twoim generałem, niby to ja nie wiem kto Anaszkin? — odpowiedział z ironią — był pułkownikiem, a jak poszedł w odstawkę, dostał tytuł generała. Ma pensyi tysiąc dwieście rubli, z czego to być dumnym? Nie wyżyłby z tego w Moskwie, żeby nie zapasy dawne, gdy był pułkownikiem.

— Zawsze ma on tytuł i ordery, — bronił dość słabo Gardow.

— To dobre, aby kupcom imponować, ale nie nam.

— Prawda, bo za jakie lat dziesiątek będziemy w tej samej randze, — dodał z powagą i wiarą Gardow.

— Hej, żeby to za młodu dostać tę rangę i pensyę — westchnął z uśmiechem Olifarow, — toż pohulałby człowiek.

— Słuchaj Mironie Mironowiczu, — odezwał się po chwili Gardow, — masz co kopiejek przy duszy?

— Ot, trafiłeś w sam raz, właśnie chciałem ciebie spytać o to, bo nawet tytoniu nie mam.

— I ja także, — dodał Gardow, — a możeby przejść po biurze, zawsze rubla dostać można... a tak mi trzeba...

— U nas w biurze się nie pożywisz... chyba Mitrofan Antonowicz, ale to skąpiec.

— Skocz do niego, a może da.

Olifarow spojrzał na wiszący w biurze zegar i odpowiedział:

— Za godzinę pójdę, bo jego naczelnik idzie z raportem o pierwszej.

Milczeli obaj przez chwilę, patrząc bezmyślnie na dwie szafy pomalowane na żółto, pełne aktów urzędowych; na brudne szyby okna, przez które wpadało skąpe światło jesiennego, mrocznego dnia; na długi stół przy którym siedzieli, zapełniony papierami, zczerniały od brudu i plam atramentowych.

W pokoju czuć było stęchliznę, zepsuty dym tytoniowy i kwasek introligatorski. Było tu smutno, pusto, nago jak w więzieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śp...
„W cięż...
cze Twoje ...
„Boże coś Pol...
Po skończonem na...
chód udał się w takim samy...
Rynek, linię A—B, przed ka...
Nieśmiertelny ten dokument uchwały na...
ski kamień, niknący wśród pospolitego bruku, oto-
czyły czworobokiem sztandary cechowe, a każdy
białego orła ma na szczycie, dalej kolumny zwarte
Sokołów, za tymi tysiące publiczności. Muzyka za-
grała „Boże, coś Polskę“, wnet tysiące piersi po-
chwytuje molodyę i śpiewają wszyscy z odkrytemi
głowami, w niebo czyste, błękitne, z szczytu które-
go tarcza słoneczna złoci promieniami całe miasto,
płyną słowa potężne, choć rzewne ...„Ojczyznę na-
szą racz nam wrócić Panie!“...

Równocześnie na pamiątkowy kamień z rąk dru-
hów i pań sypie się kwiecie polskich łąk i pól:
więc bławatki, konwalie, maki... — cały kamień po-
kryty został kwieciem.

Ruszono następnie, wciąż przy dźwiękach „Har-
monii“, z powrotem w pochodzie do parku dra Jor-
dana, gdzie odbyły się ostatnie ćwiczenia próbne
z popisów, mających nastąpić po południu. Po ćwi-
czeniach tych o godzinie 2 po południu zgroma-
dzono się w wielkiej sali „Sokoła“ na wspólny
obiad.

Wspólny obiad.

Koło godziny 2-giej wypełniać się zaczęła olbrzy-
mia, największa w Krakowie sala „Sokoła“. Szara
drużyna Sokołów uwijała się wśród gęsto zasta-
wionych stołów, orkiestra Sokoła krakowskiego za-
jęła miejsce na galeryi. Przybyło także liczne gro-
no pań. O godzinie 2-giej rozpoczął się obiad. Ho-
norowe miejsca zajęli: prezydent miasta p. Fried-
lein z wiceprezydentem Staniszewskim, pre-
zes Związku sokolego dr Fischer ze Lwowa,
rektor dr Fryderyk Zoll, posł. Rotter i Pe-
telenz, Danielak, grono pań, radców miej.
i t. d. Po raz pierwszy zasiedli w gronie sokolem
włościanie w charakterze „druhów“. Wzięli bowiem
czynny udział w zlocie wczorajszym członkowie
świeżo zawiązanego gniazda sokolego w Bieńczy-
cach, z naczelnikiem swoim, z druhem Franciszkiem
Ptakiem na czele. Członkowie komitetu sokolego,
z prezesem Turskim na czele, pełnili honorową
rolę gospodarzy.

Pierwszy toast na cześć sokolstwa polskiego
w pięknych słowach wniósł prezydent Friedlein,
witając uczestników zjazdu, jako gospodarz miasta.
Odpowiedział z podziękowaniem prezes Związku dr
Fischer, podnosząc zasługi miast wogóle, a Kra-
kowa w szczególności, około rozwoju sokolstwa
polskiego i wniósł w ręce jego przedstawicieli toast
na cześć miasta Krakowa.

Druh dr Wcisło z Bochni pił za zdrowie du-
chowieństwa w ręce kapelana Sokoła krakowskiego,
ks. Anioła, Kapucyna. Dr Balicki pił na łączność
społeczeństwa z przedstawicielami swoimi, wnosząc
toast na cześć posłów krakowskich, na co odpowie-
dział pos. Rotter, wnosząc toast na pomyślny ro-
zwój kultury i oświaty w kraju w ręce prezesa
Towarzystwa Szkoły ludowej, dra Ernesta Bandrow-
skiego.

Prezes Turski wniósł potem toast na cześć
mieszczaństwa krakowskiego, ks. Anioł w pełnych
kapłańskiego namaszczenia słowach życzył uczestni-
kom korzyści ze zlotu, p. Kosobucki pił na cześć
prasy polskiej, poseł Danielak na cześć kobiet
polskich, tych „królic“, które nie pozwolą zginąć
Polsce, p. Staszczyk na pomyślny rozwój So-
koła ludowego w ręce druha Ptaka, który znowu
wniósł toast na cześć Polaków z Górnego Śląska.
Tutaj orkiestra odegrała hymn narodowy, którego
wszyscy w stojącej wysłuchali postawie. Szereg toa-
stów zakończył dr E. Bandrowski.

Nadzwyczaj serdeczny nastrój panował podczas
całej uczty, urozmaiconej wyborną grą orkiestry
sokolej i śpiewem chóru akademickiego.

Popisy zlotowe.

Już o 4 po południu popłynęła olbrzymia fala
ludzi do parku Jordana, gdzie odbyć się miały po-
pisy gimnastyczne sokolej drużyny. Na wielkiej
łące, przytykającej do Rudawy, urządzono okolone
trybunami i ławami boisko. Niebawem publiczność
płci obojga zajęła wszystkie miejsca, orkiestra ude-
rzyła w pierwsze tony, na wysokiej trybunie stojący
naczelnik Sokoła krakowskiego, druh Ruciński
dał znak i rozpoczęły się popisy.

Otworzyły je ćwiczenia młodzieży i dziatwy płci
obojga, powitane głośnemi oklaskami. Po chwili przy
dźwiękach marsza, z dwóch stron trybuny orkie-
strowej, wysunęły się dwa zastępy Sokołów w ćwi-
czebnych strojach, w czapkach z piórkami na gło-
wach. Miarowym krokiem, w takt marsza, posuwają
się dwie kolumny naprzód i zatrzymują się na ko-
mendę Rucińskiego. Rozstępują i zaczynają ćwicze-
nia „wolne“ — imponujące równoczesnem wykony-
waniem ruchów przez dwustu blisko ludzi, z pre-
cyzyą, elegancyą i lekkością. Karność i nauka świę-
cą tryumf. Efekt ogromny: huczne oklaski żegnają
drużynę, ustępującą z areny.

Następują ćwiczenia na przyrządach. Publiczność
spotyka wielka niespodzianka. W szeregach soko-
lich występuje oddział włościan z Bieńczyc. W pa-
radnych strojach krakowskich kroczą w takt mu-
zyki z naczelnikiem Ptakiem. Drużyna sokola ro-
zbija się na grupy. Ci wykonują zdumiewające sko-
ki przy pomocy drążka, tamci produkują się na
reku, inni na kozle i na poręczkach, to znowu mo-
cują się. Uwaga widzów rozstrzelona, skupia się
najwięcej przy grupie włościan. Na komendę zrzu-
cają granatowe kierezye, — zostają w białych ka-
ftanach; rajtuzy z płótna w czerwone pasy, wpu-
szczone w buty z cholewami. Odbywają skoki przez
drążki; druh Ptak dzierży komendę. Kończą „pira-
midą“, której szczyt tworzy naczelnik Ptak. Mieli
co dźwigać, — ale też to chłopy bieńczyckie, chwaty
co się zowie! Co im tam marnych sto kilkadziesiąt
kilo! I znowu burza oklasków żegna ustępujących
Sokołów.

Ćwiczenia z maczugami były zachwycające. Na
to potrzeba już jednolitości w nauce po wszystkich
gniazdach okręgu, aby zbiorowe ćwiczenia tego ro-
dzaju wypaść mogły korzystnie. Jeżeli to był egza-
min, to wypadł wspaniale. W takt walca porusza
się pareset rąk z maczugami; uczestnicy odbywają
przytem ruchy naprzód, w bok... Każde zboczenie
zdradziłoby się widocznym dyssonansem. Nie było
go. Żegnano uczestników z żalem, że tak mało
było tego dobrego.

...
grzebia, dra Hen...
z Pragi, dra Ernesta Bandrowskiego, W. Turskie-
go, Antoniego Beaupréeго, Kubelskiego, O. Bujwida,
dra Wcisły, Z. Balickiego, A. Sokołowskiego, K.
Bartoszewicza, Józefa Kotarbińskiego, Wł. Tetma-
jera, W. Prokescha, dra St. Rowińskiego, Michała
Tarasiewicza, dra E. Mięsowicza, M. Dąbrowskiego,
Szczęsnego Rucińskiego, St. Nowickiego, Fr. Ptaka,
Jana Sawickiego, Ludwika Staszaka, J. Szczepań-
skiego i w. i. Znalazł się także artykulik okoli-
cznościowy p. t.: „Z uwag pesymisty“ podkreślony
literami M. K. Całość jednodniówki przedstawia się
nadzwyczaj korzystnie.

Zjazd zostawia najmilsze wspomnienia.

Kronika.

Kraków, 30 czerwca.

„O własnych siłach“. Komitet oddziałowy Tow.
obrony polskiego przemysłu i handlu w Krakowie
ogłasza:

Zawiadamiamy pp. kupców, trudniących się sprze-
dażą przyborów szkolnych i kancelaryjnych, że
biuro nasze udziela informacyj co do źródeł i ce-
ny odnośnych wyrobów krajowych i zagranicznych
polskich, oraz że posiada ich wzory i próbki.

Biuro przy ulicy Szewskiej, l. 9, II p., otwarte
od godz. 4—6 po południu.

Izba adwokacka odbyła onegdaj Walne zgro-
madzenie, na którem uchwalono podwyższyć wkład-
kę na potrzeby Izby adwokackiej na rok 1902 na
24 K. Następnie przystąpiono do wyborów zarządu
na następne lat trzy. Prezydentem Izby wybrany
został prof. dr Józef Rosenblatt, I wiceprezy-
dentem dr Michał Koy, II wiceprezydentem dr
Mieczysław Junosza Gałecki, adwokat z Tarno-
wa, I prezydentem Rady dyscyplinarnej wybrano
dra Romana Jakubowskiego, II dra Kazimierza Smo-
larskiego; prokuratorem Rady nadzorczej wybrano
dra Jana Jakubowskiego, jego zastępcą dra Tadeu-
sza Federowicza. Członkami wydziału wybrani pp.:
dr Jan Jakubowski, dr Roman Jakubowski, dr Her-
man Seinfeld, dr Walenty Staniszewski, dr Wład.
Lisowski, dr T. Kwieciński, dr Henryk Judkiewicz,
dr Leon Rothwein, dr Daniel Kaufmann, dr Michał
Ichheiser, dalej dr Jan Gaweł z Podgórza i dr Jó-
zef Fechtdegen z Rzeszowa. Do Rady dyscyplinar-
nej wybrano dra Adera Leona, dra Tillesa Samue-
la, dra Glazińskiego Tadeusza, dra Szaflarskiego
Jana adwokatów z Krakowa i dra Serafińskiego
Antoniego z Bochni jako członków, a dra Skąp-
skiego Józefa i dra Frühlinga Rudolfa z Krakowa
jako zastępców. Egzaminatorami do egzaminów a-
dwokackich na rok jeden wybrano: dra Grossa A-
dolfa, dra Ichheisera Michała, dra Jakubowskiego
Jana, dra Jakubowskiego Romana, dra Koya Mi-
chała, dra Lisowskiego Władysława, dra Rosenblat-
ta Józefa i dra Smolarskiego Kazimierza.

Wiadomości osobiste. Dr Leon Biliński, guber-
nator Banku austryacko-węgierskiego, bawił przez
2 dni w Krakowie, a dzisiaj po południu wyjechał
na Sejm do Lwowa.

Dnia 6 lipca zjedzie dr Biliński do Stanisławo-
wa. Z tego powodu pisze „Kuryer Stanisławowski“:
„Czy nasz poseł, dr Biliński, uzna za stosowne
przy tej sposobności zdać przed wyborcami sprawę
ze swych czynności poselskich, dotąd nie jest je-
szcze zdecydowanem. To pewna, że poseł nasz w ka-
żdym razie tegosamego dnia wieczorem opuści Sta-
nisławów.“

Wiec słuchaczów prawa. We środę 25 b. m.
w sali Kopernika Col. nov. odbył się wiec słucha-
czów prawa Uniw. Jag., na którym obradowano
nad rozporządzeniem ministerstwa z d. 25 sierpnia
1901 r., zakazującem na przyszłość odbywania ry-
gorozów prawniczych w lipcu i odkładającem je do
października najwcześniej. Przewodniczącym obrano
kol. Goszkowskiego, słuchacza III r. prawa. Po
ożywionej dyskusyi wiec uchwalił wniosek, aby wy-
słać jak najrychlej petycyę do ministeryum, doma-
gającą się zniesienia owego rozporządzenia i o po-
rozumienie się z innymi uniwersytetami Przedlita-
wii w tej sprawie.

Z uniwersytetu. P. Aleksander Kreutz, rodem
ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersyte-
cie stopień doktora praw.

Nowe linie kolei elektrycznej w Krakowie.
Budowę linii kolei elektrycznej Rynek - ulica Sław-
kowska-Długa, wstrzymaną z powodu sporu z gmi-
ną o jakość bruku, podjęto na nowo, po naradzie,
odbytej przez prezydenta miasta, p. Friedleina, z dy-
rektorem tramwajów, p. Fischerem. Zarząd Spółki,
tramwajów krakowskich zdecydował się wybruko-
wać ulicę Długą porfirowemi kostkami.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pade-
rewski podczas bytności swej we Lwowie przyrzekł
dyr. Kotarbińskiemu dać dwa koncerta na cele fi-
lantropijne w jesieni lub zimie w nadchodzącym
sezonie. Dochód jednego z tych koncertów przezna-
czonym będzie na rzecz funduszu emerytalnego ar-
tystów teatru miejskiego.

Komisya budżetowa Sejmu krajowego na posie-
dzeniu, odbytem d. 28 b. m., zaproponowała pod-
wyżkę subwencyi dla teatru miejskiego w Krako-
wie o 7000 koron „ad personam“ dyr. Kotarbiń-
skiemu, t. j. dopóki będzie kierował naszą sceną.

Z teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę
przy przepełnionej widowni teatru ludowego ode-
grano znany pełen humoru wodewil Cyryla Danie-
lewskiego p. t. „Jak płaczą i śmieją się w Krako-
wie“. Artyści grali z werwą wszyscy, na szczegól-
ne uznanie zasługują pp. Olszański, jako murarz
Modrak, dalej Kiciński, Kalinowski, Folta, Solni-
cki, oraz p. Grafczyńska. Okolicznościowe kuplety
przyjmowane były brawami ubawionej publiczności.

Wczoraj po południu dano przedstawienie „lu-
dowe“, urządzone za inicyatywą „Obrony Ludu“.
Grano nigdy nie starzejących się „Krakowiaków i
górali“ Kamińskiego. Zebrani licznie widzowie wło-
ścianie i włościanki z bliskich, a nawet dalszych
okolic Krakowa, grzmiącemi oklaskami darzyli ka-
żdy efektowniejszy szczegół sztuki, a szczególniej

...nist (p. Ki-
...chwalał pię-
...

...iósł. W spra-
... szkoły rzemiosł,
...nmerze naszego pi-
...sie odznaczają się
... (a nie Engli-
...e roboty p. Henryki
..., jak mylnie wydru-

...zkole handlowej w Krakowie
... szkolnym otrzymali absolutorya
... ...wenci: Birnbaum Izrael, Fromo-
...cz Samuel, ...nauer Józef, Liebeskind Izak,
Łączyński Tadeusz, Maślanka Franciszek, Muhoffer
Michalski Feliks, Mizani Jan, Sokołowski Michał,
Zawistowski Maksymilian.

Wylewy. Kto nie widział wylewu Wisły w
całej grozie, niech się przejedzie do Wolicy, wio-
ski w powiecie krakowskim, tuż naprzeciw Niepo-
łomic. Cała wieś stoi pod wodą, która nie zważa-
jąc na słupy graniczne, płynie przez pola i wsie
hen w Królestwo Polskie. Są tu wprawdzie wały,
ale tak niskie, że ile razy Wisła się podniesie,
woda przepływa ponad wały i uderzając z tem
większą siłą, szarpie pola i rozrywa słabsze chaty.

O jakiejś opiece ze strony wysokich i świetnych
władz niema tu mowy. Żandarmerya, kiedyindziej
tak energiczna, zwłaszcza gdy asystuje przy egze-
kucyach za niezapłacone na czas podatki, podczas
wylewu ani się nie pokazała. Wojsko broniło brze-
gu od strony Niepołomic, chociaż tam przez wy-
soki brzeg woda nigdy nie wylewa. Tylko Wolicy
nikt na pomoc nie przybył. To też woda zniszczyła
wszystkie zasiewy włościan, nauczyciela (szkoła nie-
dawno przez Tow. „Szkoły ludowej“ założona) i
dzierżawcy dworu. W tydzień dopiero po pierwszym
wylewie zaczęto rozdawać chleb, a i to nie wszy-
stkim. Nic np. nie dostają fornale dworscy dlatego,
że należą do dworu, dzierżawca zaś, straciwszy jak
inni wszystko, nic im pomódz nie może. Prawie
nikt od tygodnia wśród takiej wilgoci nie miał
ciepłej strawy w ustach, a tu woda znów drugi
raz w piątek wylała.

No trudno, Pan Bóg wysoko, władze daleko,
tylko p. Habliński blisko, bo to koniec kwartału!

Samozwańczy agent policyjny. W ostatnich
dniach listopada 1898 r. niejaki Krumholz okradł
swego pryncypała Liebeskinda na 1.200 K. Pienię-
dzmi temi podzielił się ze znajomym sobie wyrost-
kiem Paluchem. Dowiedział się jednak o tem kel-
ner Sikora i ten za pomocą stróża Kowaleckiego
postanowił pieniądze te odebrać. Kowalecki więc za
namową Sikory przyszedł do Krumholza, przedsta-
wił się mu, jako agent policyjny, który odkrył kra-
dzież i pod groźbą uwięzienia odebrał mu ze skra-
dzionych pieniędzy 760 K, z których 200 K dał Sikorze
za radę, 90 złr. sobie zatrzymał. Krumholz został
za kradzież już dawno przez sąd ukarany, lecz o
pomysłowym samozwańczym agencie sąd dowiedział
się dopiero teraz i dzisiaj Kowalecki stawał oskar-
żony o zbrodnię oszus... co trybunał karny
pod przewodnictwem ...czkowskiego po obro-
nie adwokata dra Gl...na, skazał go na 3 ty-
godnie więzienia.

Cieszyn, 28 czerw... (Kor. N. Ref.). W dniach
15 i 16 czerwca b. r. przebywał u nas kardynał
Kopp, arcybiskup wro...ki, celem udzielania sa-
kramentu bierzmow... wspo... inalibyśmy o tem,
gdyby nie ...na ..., którą nietylko miej-
scowe czasopisma ...e, ale i polskie milcze-
niem pominęły. O... ...itaniu kardynała przez
miejscowe władze i ...cye wzięła także udział
deputacya tutejszego gimnazyum polskiego, złożona
z dyrektora i trzech profesorów. Dyrektor, prowa-
dzący deputacyę, powitał kardynała w języku pol-
skim. Kardynał przyjął to powitanie bardzo mile,
oświadczył, że lubo po polsku rozumie, ale na tyle
językiem polskim nie włada, żeby mógł po polsku
odpowiedzieć, więc przeprosił, że po niemiecku od-
powie. Odpowiedział tedy, że mu wielką radość
sprawia widok przedstawiciela tak ważnej instytu-
cyi, wypytywał się o szczegóły, dotyczące liczby
klas i uczniów polskiego gimnazyum i wyraził prze-
konanie, że zakład tak potrzebny dla Śląska, przej-
dzie wnet na etat państwa i wyraził nadzieję, że
i Kościół będzie miał zeń pożytek, bo mu przyspo-
rzy kapłanów, władających dobrze językiem pol-
skim, jakich on dla miliona wiernych potrzebuje.
Wreszcie udzielił deputacyi błogosławieństwa. Na
drugi dzień w obiedzie galowym w probostwie
znalazł się między zaproszonymi gośćmi i przed-
stawiciel tego gimnazyum w osobie dyrektora pol-
skiego gimnazyum, p. Józefa Winkowskiego.

Jeszcze jeden ważny szczegół z kroniki pobytu
kardynała w Cieszynie, mający może związek ze
szczegółem powitania powyżej opisanym. Oto w po-
niedziałek po dokonaniu bierzmowania, przemówił
do zgromadzonych wiernych, zalegających kościół,
od ołtarza ks. kardynał po niemiecku. W milcze-
niu i ze czcią, należytą dla świętego miejsca, wy-
słuchali tej przemowy zgromadzeni, tak Niemcy,
jak Polacy. Gdy atoli tęsamą przemowę na rozkaz
kardynała kapłan wygłosił po polsku, powstał
w kościele szmer, rozruch, poczęto się pchać ku
drzwiom i t. d. Oznaki tego niezadowolenia pocho-
dził naturalnie ze strony Niemców, którzy
nawet w kościele, w obliczu Boga i biskupa, do-
puszczają się takich barbarzyństw i taką okazują
pychę wobec Polaków na ziemi Piastów. Wtedy
oburzony ks. kardynał powstał z tronu, stanął przed
ołtarzem i skarcił ekscedentów, wzywając
ich rozkazującym tonem, aby z tem samem usza-
nowaniem wysłuchali przemowy polskiej, z jakiem
„druga strona“ wysłuchała przemówienia niemie-
ckiego. Kardynał przypomniał, że tu, w kościele,
mają wszyscy równe prawa, jak je powinni mieć
i po za kościołem, jako chrześcijanie, ludzie i oby-
watele. (No, no! Lepiej późno, niż nigdy. — Przyp.
red.).

Kiedyż wreszcie rozpoczną się starania o odłą-
czenie Śląska austryackiego od dyecezyi wrocław-
skiej i o utworzenie śląskiej dyecezyi lub o przy-
łączenie Śląska do dyecezyi krakowskiej, czego wy-
magają względy kościelne, państwowe i narodowe?

W niedzielę dnia 22 b. m. bawiło w Cieszynie
grono zacnych gości z Królestwa Polskiego, Litwy,
Podola i Ukrainy, złożone z ziemian, członków To-
warzystwa rolniczego w liczbie szesnastu. Zwiedzali
oni tutejsze instytucye polskie, witani przez p. Cien-
ciałę i miejscową inteligencyę śniadaniem w Domu
narodowym. Zostawili oni piękną po sobie pamiątkę,
bo złożyli na cele narodowe dar w kwocie 500 K,
poczem pojechali do Puńcowa, zwiedzić gospodar-
stwa p. Zaleskiego.

Ostatniemi dniami lał deszcz przez 3 doby; Olza
i strumienie, które siecią otaczają Cieszyn, we-
zbrały, grzmiały, huczały — ale wylewu nie było.

Jutro wieczornica z tańcami w Domu Narodo-
wym, urządzona przez „Sokół“, który zbiera fundu-
sze na gniazdo.

Podział dyecezyi wrocławskiej. Z Wiednia o-
trzymała „Schlesische Zeitung“ wiadomość, że po-
między Rzymem a Berlinem toczą się układy w spra-
wie ustanowienia nuncyatury papieskiej w Berlinie.
W zamian ma być papież skłonnym do podziału
dyecezyi wrocławskiej i przyznania biskupowi wro-
cławskiemu, kardynałowi ks. Koppowi odszkodowa-
nia. W Berlinie sądzą, że w związku z tą kwestyą
znajduje się wizyta, którą ks. Kopp złożył one-
gdaj w Berlinie kanclerzowi, hr. Bülowowi. — Do
dyecezyi wrocławskiej należy, jak wiadomo, Śląsk
austryacki. Prasa polska, a zwłaszcza „Nowa Re-
forma“ domaga się oddawna oddzielenia Śląska od
dyecezyi wrocławskiej, a przydzielenia go do kra-
kowskiej. Oczywiście nie bierzemy odpowiedzialno-
ści za doniesienie „Schlesische Zeitung“, mimo to
wzywamy społeczeństwo nasze i jego przedstawi-
cieli do czujności w tej sprawie.

Z uzdrowisk naszych. Od 15 maja do 15 bm.
przybyło do Truskawca drużyn 196, osób 359.
Od 20 maja do 20 bm. bawiło w Iwoniczu
rodzin 300, osób 647.

W Wieliczce odbyła się dnia 27 i 28 b m. wy-
stawa sztuki stosowanej i ręcznych robót uczennic
kursu p. H. Furmankiewicz, nauczycielki szkoły
wydziałowej żeńskiej. Z największem uznaniem
przyznać należy, że roboty wystawione wykonane
są tak pod względem artystycznym, jak i prakty-
cznym z największą subtelnością i głębokiem po-
czuciem artystycznem. Jako szczególne, należy wy-
mienić prace uczennic pań M. Popiołkowej, L. Mül-
ler, A. Turkownej, L. Kałużanki i J. Strzałkowskiej.

Nadużycia kolejowe w Tarnopolu. W sobotę
zakończyła się wreszcie rozprawa o oszustwa kole-
jowe. Nadinżynier Józef Olszański skazany zo-
stał na 1 rok więzienia — baumistrz Kon-
kiewicz na 6 miesięcy.

Nagły zgon. Onegdaj o godzinie 11 przed po-
łudniem, bezpośrednio po powrocie z ćwiczeń woj-
skowych, zakończył w Tarnopolu życie, tknięty ata-
kiem apoplektycznym, pułkownik 55 pułku piechoty
Kroneiser.

Dramat rodzinny. Z gubernii wileńskiej dono-
szą:

Wieś Bale w powiecie lidzkim była onegdaj wi-
downią krwawego dramatu rodzinnego. Opodal wsi
leży niewielki, starannie zagospodarowany folwar-
czek, należący już oddawna do zamożnej szlachty
Marcinkiewiczów. Obecnie był on w posiadaniu nie-
młodej wdowy, mającej dorosłego już syna. Matka
bałwochwalczo przywiązaną była do jedynaka, to
też gdy przed paru laty syn postanowił się ożenić,
przyjęła to z wielką niechęcią. Do młodej synowej
uczuła też zaraz straszną nienawiść, której nawet
ukryć nie umiała. Skutkiem tego syn był zmuszony
usunąć się z folwarku i wziąć niewielką dzierżaw-
kę w pobliżu.

Tak upłynęło lat 3. Zdawało się, iż nienawiść
matki do synowej już się całkiem uspokoiła. Więc
też, gdy termin dzierżawy się skończył, syn z mło-
dą żoną przeniósł się znowu do ojcowizny. Parę
miesięcy upłynęło spokojnie. Zauważono tylko, że
matka była wciąż ponura, małomówna i jakby nad
czemś mocno zamyślona.

Pewnego dnia, gdy syn udał się do sąsiedniego
miasteczka, przechodzący ... folwarku ludzie
usłyszeli nagle krzyki przeraźliwe i głos wołający
ratunku. Pospieszyli więc tam co prędzej i wkrót-
ce stanęli przy drzwiach otwartych do mieszkania.
Straszny widok przedstawił się ich oczom.

Z zakrwawioną siekierą, ze strasznym wyrazem
twarzy stała pochylona nad łóżkiem stara kobieta
i od czasu do czasu opuszczała to straszne narzę-
dzie na wijącą się konwulsyjnie i krwią zalaną
swoją ofiarę. Nienawiść do synowej doprowadziła
ją do obłędu.

Na widok wchodzących ludzi morderczyni cisnęła
siekierę w kąt izby i rzuciła się na dziedziniec.
Nim przejęci zgrozą ludzie oprzytomnieć nieco zdo-
łali, już stara kobieta z rozwianym siwym włosem
stała na zrębie głębokiej studni. Jedno mgnienie
oka, jeden jeszcze krzyk przeraźliwy i silne plu-
śnięcie wody i — wszystko się uspokoiło. Tylko
z izby dochodziły jeszcze chrapliwe głosy.

Starą kobietę już zupełnie martwą z trudem wy-
dobyto ze studni. Synowę zdołano jeszcze wrócić
do przytomności. Opowiada ona, iż teściowa pod-
kradła się cicho do niej, gdy odpoczywała po obie-
dzie i uderzyła ją najprzód siekierą po głowie. Na-
stępnie raz po raz zaczęła zadawać jej ciosy. Ran
jest 15, nadzieja więc utrzymania przy życiu mło-
dej kobiety jest bardzo słaba.

Wszechniemiecki honor. Józef Herzog, wyko-
lejony medyk, wszechniemiecki poseł, który oskar-
żył o obrazę honoru Gustawa Pollatschka, redaktora
socyalistycznej „Arbeiter Zeitung“ w Wiedniu, nie
przybył na ostatni dzień rozprawy, gdy Pollatschek
miał przeprowadzić dowód prawdy o rozmaitych
brudnych sprawach pana posła. Gustaw Pollatschek
został wobec tego od winy uwolniony.

Uroczystość kolejowa. Z Wiednia telegrafują:
Z okazyi ukończenia 3000 lokomobili odbyła się
tu wczoraj uroczystość w obecności ministra kolei
Witteka, namiestnika hr. Kielmansegga, reprezen-
tantów ministerstw handlu i wojny, liczuych urzę-
dników kolejowych i fabryki maszyn uprzyw. austr.
węg. tow. państwowego. Przytem dwóch urzędni-
ków otrzymało nadane im przez cesarza ordery.

O chorobie króla Edwarda podaje dalszy ciąg
sensacyjnych rewelacyj pismo londyńskie „Reynold's
Newspaper“. „Lekarze — ogłasza to pismo — byli
w piątek rano bardzo stroskani. Czyta się bardzo
wiele o pełnem poświęcenia pielęgnowaniu chorego
przez królowę, ale my na podstawie niepodlegają-
cych wątpliwości informacyj oświadczamy, że aż do
4 godziny popołudniu w piątek dnia 27 bm. prócz
lekarzy i dozorców nikt, nie wyjąwszy nawet kró-
lowej, nie miał do króla wstępu. Przed tą godziną
nastąpiły dalsze jeszcze badania, które okazały, że
szwy rany przesunęły się. Uporządkowano je. Na-
stępnie król uczuwszy ulgę, usnął. Zbudziwszy się
około godz. 4, ujrzał pierwszych gości. O godzinie
wpół do piątej przyjął nieco pokarmu. Aż do tej
pory pacyent nie zmieniał wcale położenia ciała,
w którem się znalazł bezpośrednio po operacyi.

„Możemy z konsultacyi lekarzy podać następu-
jące absolutnie pewne informacye o ich zamiarach
tymczasowych: Jeżeli nie zajdzie żaden wypadek,
ma w środę co drugi szew być usunięty. Aż do
tej pory król będzie spożywać rosół i ryby. Gdy
wszystko pójdzie dobrze, zostanie dnia 6 lipca usu-
nięta reszta szwów. Trzy tygodnie musi król prze-
pędzić w łóżku, potem zaś tydzień w leżącej po-
stawie na fotelu. Każdy nagły wysiłek musi być
jak najstaranniej unikany. Pod żadnym warunkiem
nie wolno mu palić tytoniu, a w piątym lub szó-
stym tygodniu rozpocznie długą rekonwalescencyę
nad morzem. Przez cały szereg miesięcy nosić bę-
dzie bandaż. Dotychczas wszystko jeszcze jest nie-
pewnem. Król długą toczyć będzie walkę o życie“.

Wybuch prochu, który nastąpił, jak to w piątek
donieśliśmy, w obozie Carabanchel pod Madrytem,
zrządził także wielkie szkody w madryckim zamku
królewskim. W sali jadalnej zniszczyło ogromne
ciśnienie powietrza 5 oszklonych szaf; w jednym
z salonów drogocenne zwierciadło weneckie i dużo
mebli; mnóstwo drzwi i okien zostało wyważonych
z zawiasów. Wszędzie osadziła się gruba warstwa
pyłu i opadłego tynku.

Sprawa Teresy Humbert była przedmiotem rozpraw
w Izbie deputowanych. Minister sprawiedliwości
skreślił stanowisko rządu w tej sprawie, poczem
Izba uchwaliła rządowi wotum zaufania.

Krwawa zemsta żony. W północno włoskiem
mieście Voghrea hrabina Ricci-Dallarosa stanęła
przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżona
o morderstwo. Hrabina, która od kilku lat nie żyje
ze swoim mężem, zastrzeliła na ulicy kobietę, która
żyje obecnie na wiarę z jej mężem. Sędziowie u-
wolnili ją od winy, a publiczność przyjęła ten wer-
dykt oklaskami.

Jazda automobilami z Paryża do Wiednia
składa się z dwóch partyj, a mianowicie uczestni-
ków jazdy spacerowej i uczestników jazdy wyści-
gowej. W wyścigu samochodów bierze między in-
nymi udział Polak, hr. Zborowski, który sam kie-
ruje maszyną marki „Mercedes“. Przedwczoraj
szanse Zborowskiego były najlepsze. Dotychczas
pierwszy, René de Knyff, doznał upadku pod Arl-
berg i musiał się usunąć z współzawodnictwa, wsku-
tek czego już w Rattenbergu hr. Zborowski przy-
był pierwszy. Drugi przybył również na maszynie
„Mercedes“ bar. Forest, a trzeci Maurycy Far-
mann. Szanse w dalszym ciągu się zmieniły. —
Jeszcze w St. Johann, a więc o 40 klm., dalej hr.
Zborowski był ciągle pierwszy, ale do Salcburga
przybył już drugi.

Uczestnicy jazdy spacerowej, którzy dn. 19 bm.
opuścili Paryż, przybyli do Wiednia w sobotę po-
południu. Uczestnicy jazdy wyścigowej zjawili się
w Wiedniu wczoraj popołudniu. Z Salzburga ogó-
łem odjechało wczoraj do Wiednia 86 biorących
udział w wyścigu samochodów. Koło st. Pölten nie-
daleko Pringersdorf uległ zniszczeniu automobil nr
97, a jadący doznał ogólnego okaleczenia. Pierwszy
do Wiednia przybył Marceli Renault na maszynie
„Meredes“ o g. 2 m. 10 popoł., 2) hr. Zborowski
o g. 2 m. 42, 3) Farrmann g. 2·57. Bar. Forest'o-
wi, który do Salzburga przybył pierwszy, zepsuła
się maszyna i do celu przyciągnął ją automobil ko-
mitetowy, wskutek czego był zdyskwalifikowany.
Ogółem przybyło wczoraj do Wiednia do godz. 4
min. 30 popoł. 25 automobilów. Żaden wypadek nie
zaszedł.

Na politechnice wiedeńskiej drugi egzamin rządowy
złożyli pp.: Leopold Hausner z Krakowa (budowa dróg
i mostów), Natan Kukuk z Krakowa (budowa machin)
i Józef Weingrün z Podgórza (budowa machin).

Składki. Na szkołę polską w Białej złożyli: Uczniowie
III klasy szkoły wydziałowej w Tarnowie 6 K 40 h,
L. K. 14 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli abituryenci
szkoły realnej w Krakowie 12 K.

Na pomnik Bartosza Głowackiego złożyli handlowcy
z Warszawy rubli: Verus, S. T. i I. T. po 0·40. Woły-
niak 0·50, Wiatr 2, K. D. 1, Sęp 2, Zadora, Orzeł, Kmi-
cic i Z. B. po 1, I. K. 2, Z. T. 2, Łag. 1, Sokół 1, Zet
2, A. D. 1, F. C. 1, Dryl 1, Mysz 1, Olek 0·50, X. J.
Z. 1, A. Z. 1, A. S., F. R., K. J. i A. K. po 0·50; ra-
zem 27 rubli 20 kop., czyli 68 koron 68 hal.

Na fundusz kupowania akcyj Banku poznańskiego
złożył p. I. Chodynicki z Dolnej Tuzli 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 1 lipca: Wieczór humorystyczny Gustawa
Fischera.

We środę 2 lipca: Drugi i ostatni wieczór humory-
styczny Gustawa Fischera (program zupełnie odmienny).

Z teatru.

„Chwast“. Komedya w 3 aktach J. Blizińskiego.
(Wznowienie).

Na oryginalną i na wskroś swojską twórczość
autora „Pana Damazego“, wionęło pod koniec
życia lekkie tchnienie pesymizmu. Z mistrzow-
skiej palety jasnych, pogodnych, zazwyczaj
słonecznych prawie barw, jakiemi malował tło
scenicznych swoich utworów, stygnąca ręka
znakomitego komedyopisarza zapragnęła wydo-
być kilka utworów ciemniejszych, przystosować
się niejako do haseł i prądów kierunku nowo-
czesnego, który przed lat dziesiątkiem zagar-
niać począł teatr pod swe panowanie. I po-
wstał „Chwast“, dzieło podobno najlepiej i naj-
staranniej przez autora pomyślane, zdradzające
w każdym szczególe dotknięcie mistrzowskiej
ręki wybitnego znawcy teatru. Ale Biliński
zbyt nasiąkł rdzennie swojskiemi wpływami, aby
bez szkody artystycznej dla dzieła, mógł u
kresu swej działalności scenicznej, wkroczyć
bezkarnie na nowe szlaki i nowym hołdować
hasłom. To też choć pod względem literackim
stworzył dzieło bezsprzecznie piękne i wysoce
zajmujące, nie dorównał w niem polotem twór-
czej myśli utworom takim, jak „Rozbitki“,
„Marcowy kawaler“ lub „Pan Damazy“. Nie
masz tu tej pewności ręki w cieniowaniu ty-
pów, tej jednolitości w akcyi, która stanowi
jedną z najprzedniejszych zalet arcydzieł sce-
nicznych Blizińskiego.

A jednak „Chwast“ dzisiaj więcej harmoni-
zuje z literacką progeniturą najnowszego po-
kolenia piszących, aniżeli przed laty dziesięciu.
Dziś jest on już pod pewnym względem do-
kumentem literackim i społecznym, i znajduje
szersze uprawnienie w repertoarze sceny, niż
w chwili swego poczęcia. Nawet metoda gry
aktorskiej zbliżyła się już więcej do pojęć no-
woczesnego typu, niż to było za czasów Bli-
zińskiego i dzisiejsi aktorzy lepiej utrafić mo-
gą w myśl autora, niż to uczynić mogli da-
wniejsi.

I z tego względu na pochwałę zasługuje po-

mysł wznowienia zapomnianego dzieła, które było w naszym teatrze pierwszą literacką premierą za dyrekcyi Pawlikowskiego. Przypomnienie zaś tego faktu nasuwa mimowoli porównanie dawnej obsady sztuki z dzisiejszą. Z tej dawnej obsady pozostała jedna jedyna p. Wojcicka przy drugorzędnej roli Katarzyny, służącej Dubiszów. Poza tem wszystkie role przypadły w udziale innym wykonawcom. Ale jeżeli wogóle porównanie zespołu artystycznego za dyrekcyi poprzedniej z dzisiejszym musi obudzać uczucie żalu za tem, co bezpowrotnie zdaje się dla nas minęło, to obsada „Chwastu" stanowić może wyjątek szczęśliwy, gdyż istotnie ostatnia komedya Bliziński ego pod względem wykonania wypadła znacznie lepiej, niż na pierwszem jej przedstawieniu przed laty dziesięciu.

Jestto charakterystycznem z tego względu, że utwór Blizińskiego, jako bądź co bądź komedya typów tylko w wysoce intuicyjnej i artystycznej grze, ukazać może w pełni swe zalety. Nasi artyści nie szczędzili usiłowań, aby stać się godnymi współpracownikami twórczej myśli znakomitego autora i wywiązali się z zadania bez zarzutu.

Na pierwszym planie wybijał się stylową refleksyjną grą p. Wysocka, której talent wciela się z łatwością w postaci o gwałtownym, nierównym temperamencie i w tym kierunku rozwija niezwykle zajmujący popis. Jej Amelia nie zupełnie może odpowiadała założeniu autora, który stworzył typ kokietki salonowej, ale była niezwykle efektownie opracowaną. P. Zelwerowicz bardzo ładnie pojął i odtworzył postać Drobisza, dając jej obok lekkiego cienia komizmu, subtelne rysy dobroduszności i serdecznego ciepła. Trzecim w wybornym trójkącie sił głównych był p. Mielewski, który realistyczną grą swą doskonale uwydatnił moralną i fizyczną agonię Leona. Za tę piękną i intuicyjnie odtworzoną kreacyę szczere artyście zapisać należy uznanie. — P. Bednarczyk z talentem i pomysłowością uwydatnił chwiejne rysy charakteru Brzostowickiego. W pozostałych rolach dobrej całości dopełniły panie: Puchniewska, Jatkiewicz, Wójcicka, oraz p. Zawierski. *W. Pr.*

Mianowania.

(*Telefonem*).

Lwów, 30 czerwca. „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego dra Piotra Dobrzańskiego z Dąbrowej do Podgórza, komisarza powiatowego Wincentego Przybysławskiego ze Złoczowa do Lwowa, Józefa Zbyszewskiego z Gorlic do Zbaraża, dra Czesława Trembatowicza z Jasła do Liska, koncepistów namiestnictwa: dra Kazimierza Fedorowicza z Białej do Gorlic i Ignacego Knkawskiego ze Skałatu do Złoczowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Siedleckiego z Buczacza do Skałatu, Włodzimierza Ottmana ze Lwowa do Białej, Włodzimierza Gniewosza ze Lwowa do Buczacza, Antoniego Dziekońskiego ze Lwowa do Krosna i Maryana Markowskiego ze Lwowa do Kossowa.

Namiestnik zamianował asystentów rachunkowych: Józefa Morelowskiego i Arkadyusza Małeckiego oficyałami rachunkowymi, praktykanta rachunkowego Michała Tynieckiego asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Wincentego Wiczkowskiego, Józefa Zbyszewskiego, Tadeusza Makarewicza, Witolda Bartmańskiego, dra Zygmunta Padlewskiego, dra Stefana Tańskiego, Stanisława Potockiego, Kazimierza Strońskiego, dra Czesława Trembałowicza, Stanisława Krosińskiego, Stanisława Czyszczana i Kazimierza Madurowicza komisarzami powiatowymi.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 czerwca.

Rocznica bitwy Grunwaldzkiej. Komitet obszerniejszy dla obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem, odbył dziś posiedzenie w sali ratuszowej, na którem uchwalił, że obchód odbędzie się w niedzielę dnia 13 lipca z następującym programem: 1) nabożeństwo w kościołach wszystkich trzech obrządków i w synagodze; 2) pochód; 3) odczyty w mieście i na przedmieściach; 4) pamiątkowe zebranie na placu powystawowym; 5) wydanie publikacyi o bitwie grunwaldzkiej; 6) wydanie medalu pamiątkowego i rozdawnictwo okolicznościowych rycin; 7) przedstawienie w teatrze; 8) zbieranie składek. Celem zajęcia się obchodem wybrano osobną komisyę.

Groźny pożar wybuchł dziś o godzinie 7 wieczorem w pasażu Hausmanna. Ofiarą płomieni padł kawałek dachu. Szkoda wynosi około 2.000 koron. Przyczyną ognia było prawdopodobnie niewłaściwe montowanie przewodów elektrycznych, doprowadzających prąd, potrzebny do oświetlenia pasażu.

Paderewski odjechał wczoraj ze Lwowa do Kąśnej. Na dworcu żegnały znakomitego kompozytora wybitne osobistości.

Zjazd Towarzystwa gorzelników polskich z całej Galicyi odbył się wczoraj we Lwowie. Wzięło w nim udział 40 osób. Po załatwieniu spraw administracyjnych, wybrano nowy wydział z prezesem Antonim Jenikiem. Następnie zamianowano honorowym, dożywotnim prezesem p. Horodyskiego. Z kolei nastąpił odczyt fachowy p. Jenikego, poczem uchwalono zmianę statutu i wybrano w tym celu komisyę. Przyszły zjazd odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie z końcem czerwca.

Tania lecznica we Lwowie. Lekarze lwowscy powzięli zamiar utworzenia taniej lecznicy. We Lwowie istnieje poliklinika bezpłatna, ale wiele osób ubogich wstydzi się szukać tam pomocy lekarskiej, udzielanej bezpłatnie i woli wydać choćby ostatni grosz na opłatę lekarza. Inicyatorzy taniej lecznicy sądzą, że tego rodzaju osoby chętnie odwiedzać będą taką instytucye, w której udzielaną im będzie porada lekarska za opłatą jednej korony. Tania lecznica przyjdzie też w pomoc lekarzom, zwłaszcza młodym, którzy nie mają jeszcze wyrobionej praktyki.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum im Fr. Józefa we Lwowie złożyli: Aszkenazy S., Baumann M., Bobin J., Bohdanowicz F., Brill J., Brüstiger L., Byk E., Czerwiński K., Drezepolski R., Drzewicki A., Dubieński A. (z odzn.), Friedmann H. (z odzn.), Hand S., Hussakowski W., Kopystiański A. (z odzn.), Krainski R., Krzyszkowski W., Lang E., Lewicki S., Lewicki T., Linial M., Pordes B. (z odzn.), Rozwadowski E., Sadowski N., Sikorski W., Skulski S., Smolka F., Spät A., Sprecher J., Starkewicz W. (z odzn.), Taube J., Tesznar L., Wolken E., Wrześniowski F. (z odzn.), Zakrzewski W.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum polskiem w Kołomyi złożyli: W. Ambros, W. Domański, M. Geber, M. Goldschlag (z odzn.), J. Gruszkowski, S. Hesel, B. Jarosiński (z odzn.), B. Kleinman, I. Lachs (z odzn.), T. Piaskiewicz, R. Piotrowski, J. Piskozub, S. Stenzel, L. Tiegerman, S. Tyndel, M. Wacławik i K. Wysocki.

O strejku rolnym w pow. lwowskim, o którym „N. Reforma" w piątek doniosła, dzienniki tutejsze („Dziennik" i „Kuryer") dodatkowo piszą: Ruch włościan w sprawie wywalczenia sobie znośnych przynajmniej warunków pracy rozpoczął się od wsi Czyżykowa, gdyż tam wyzysk doszedł do wprost niesłychanych granic. Właścicielkami Czyżykowa są trzy panie, a mianowicie pani Rollofowa, Jakubowiczowa i Bilińska. Dziedziczki te płacą robotników rolnych w zimie po 10 do 12 centów dziennie od osoby za pracę 14 (!) godzin dziennie. Lecz na tem nie koniec. Panie te uprawiały cały proceder wyzysku. Oto na przednowku dawały zarobnikom po 2—3 złr. zaliczki, na którą potem ściągały dzienny zarobek. Lecz w jaki to sposób? Oto zamiast 14 ct. dziennego zarobku, liczyły zarobnikom takim, którzy wzięli „pożyczkę" tylko 10 ct., a 4 ct. ściągały sobie prowizyi. Gdybyśmy nawet przyjęli, że „pożyczki" te, udzielone na przednowki, czyli z wczesną wiosną, były umarzane dopiero z końcem lata, więc termin ich byłby w ten sposób aż półroczny, to jeszcze prowizya ta wynosi 80 prc.! Niejaki Iwan Hnatyszyn pracował u pań tych w roku zeszłym przez 85 dni, za co one obliczyły mu jako wynagrodzenie 8 złr. 50 ct. (po 10 ct. za dzień) i z tego jeszcze ściągnęły mu 2 złr. na umorzenie długu, o którym, jak się Hnatyszyn na wszystkie świętości zaklinał, nic mu nie wiadomo.

Obecnie podwyższyły robotnikowi płacę na 20 ct. dziennie a robotnicy na 14. Było to za mało pracownikom biednym i zastrejkowali.

Strejk trwa także w Gruchowicach, gdzie przed paru dniami uwięziono szereg osób. Lada dzień spodziewają się strejku w Zaszkowie, w Gajach i w Miklaszowie. Między pracodawcami a robotnikami interweniuje poseł Breiter.

(*Telefonem*).

Lwów, 30 czerwca. W gmachu tut. dyrekcyi państw. domen i lasów odbył się przedpoł. zjazd łowiecki.

Lwów, 30 czerwca. Krajowy kurs dla pisarzy gminnych zamknięto wczoraj uroczyście. Rezultat egzaminu nazwać można pomyślnym. Wszyscy 41 uczniowie otrzymali świadectwo uzdolnienia, mianowicie 8 z postępem celującym, 18 z postępem bardzo dobrym, 13 z postępem dobrym, reszta z postępem dostatecznym.

Lwów, 30 czerwca. Pierwsza promocya doktorów nauk technicznych odbędzie się w politechnice lwowskiej 5 lipca o godzinie 10-tej rano.

Lwów, 30 czerwca. Rektorem politechniki lwowskiej wybrany został profesor mechaniki i teoryi maszyn Tadeusz Fiedler.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 czerwca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór ks. Michała Pruchnickiego, grecko-kat. parocha w Turce na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego bukowińskiego rządu krajowego Mikołaja Łękowskiego, koncepistą policyjnym w etacie policyi lwowskiej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Hermana Mestera, Andrzeja Hoszowskiego, Kazimierza Jasińskiego i Konstantego Łozińskiego.

Lwów, 30 czerwca. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego", że w Strupkowie koło Tłumacza wybuchł tyfus plamisty.

Lwów, 30 czerwca. Gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński przybędzie do Stanisławowa na lustracyę filii Banku.

Gniezno, 30 czerwca. Prokurator sądu tutejszego wysłał list gończy za Piasecką.

Wiedeń, 30 czewca. »Wiener Ztg.« ogłasza pismo odręczne cesarza do Koerbera, normujące kwotę, w ten sposób, że Austrya płacić ma $66^{46}/_{49}$ proc., zaś kraje korony węgierskie $33^{3}/_{49}$ proc.

Wiedeń, 30 czerwca. Zmarł tu feldmarszałek-porucznik w stanie spoczynku Jan Bordolo von Boreo w wieku lat 65. Był on urodzony we Lwowie.

Wiedeń, 30 czerwca. Dziś nadeszło do sądu w Josefstadzie rozporządzenie cesarskie, mocą którego zdjęta została banicya, wydana z powodu afery karcianej na Józefa hr. Potockiego, Szemerego i Pechy'ego.

Wiedeń, 30 czerwca. Wielka tu powstała wrzawa z powodu wyścigu samochodów. Zwycięzcą wyścigu został hr. Edmund Zborowski, co jeszcze urzędownie nie skonstatowano, a nastąpi to za 2 miesiące. Pierwszy przybył wprawdzie Francuz Renault, ale on nie zatrzymał się na głównej stacyi we Florisdorfie i pewną część szlaku jechał drogą, która była wykluczoną. Gdy Zborowski, Polak, przybył przed główną stacyę, jakby na ironie losu orkiestra zagrała „Heil dir im Siegeskranz". Odnosiło się to do samochodu hr. Zborowskiego, który sporządzono w niemieckiej fabryce.

Budapeszt, 30 czerwca. Z powodu wysokiego stanu wody na Dunaju okręt wycieczkowy zawadził kominem o most. Służba zapomniała komin odjąć. Komin spadając, ranił lekko kilku podróżnych, wśród których wybuchła panika.

Paryż, 30 czerwca. Zastosowywanie dekretu z dnia 27 czerwca b. r., nakazujące zam[knięcie] kongregacyj bez autoryzacyi, się w spokoju.

Londyn, 30 czerwca. 1200 oficerów się do dymisyi; administracya z te[go po]wodu znajduje się w kłopocie.

Rzym, 30 czerwca. Na wczorajszem dzeniu Izby deputowanych zawiadomił dent Izby o żądaniu wydania za niedawn[e po]jedynek ministra spraw zagranicznych P[rinet]tiego, deputowanego Franchettiego i ich świ[ad]ków.

Petersburg, 30 czerwca. Wicekurator okręgu naukowego w Kijowie Izwolskij zostać ma kuratorem w Rydze.

Szell.

Wiedeń, 30 czerwca. Szell przybył dziś do wiednia — nie konferował z Koerberem; był tylko u cesarza na posłuchaniu.

Odnowienie trójprzymierza.

Paryż, 40 czerwca. Tylko kilka dzienników omawiało wczoraj odnowienie trójprzymierza. „Figaro", „Gaulois", „Petit Parisien" i „Petite Republique" wyrażają zdanie, że trójprzymierze odnośnie do Francyi straciło zupełnie charakter zaczepny i że nie upoważnia do wątpienia w jego pokojowe tendencye.

Gubernator Wilna.

Petersburg, 30 czerwca. Osławiony gubernator gubernii wileńskiej Wall ma ustąpić, a jego następcą zostanie szef żandarmeryi, pomocnik ministra Plehwego hr. Świetopełk Mirski i zostać ma generał-gubernatorem. Widocznie więc generał-gubernatorstwo w Wilnie ma być wskrzeszone.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 30 czerwca. Wydany wczoraj po południu biuletyn opiewa:

Postępy w stanie zdrowia króla w każdym kierunku zadowalniające. Miejscowe niedomaganie zmniejszyło się.

Londyn, 30 czerwca. Wydane o godzinie 9 przed południem sprawozdanie o stanie króla opiewa: Król przepędził noc dobrze i czuł się silniejszym. Mimo pewnych dolegliwości w ranie nic nie zaszło, coby mogło wstrzymać zadowalniające postępy.

Londyn, 30 czerwca. Wydany o godzinie 10 przed południem biuletyn opiewa: Król spał dobrze. Opatrzenie rany spowodowało wielkie boleści, ale nie ma żadnych niekorzystnych symptomatów.

Londyn, 30 czerwca. Jak zapewniają, stan zdrowia króla trwale się polepsza. Wczoraj wieczorem nie wydano żadnego biuletynu. — Od dzisiejszego dnia począwszy, będą wydawane biuletyny tylko o godz. 10 rano i o 7 wieczorem.

Londyn, 30 czerwca. Króla przeniesiono z łóżka na sofę.

Kopenhapa, 30 czerwca. Królowa Aleksandra telegrafowała do dworu tutejszego, że niebezpieczeństwo minęło.

Niepokoje w Albanii.

Londyn, 30 czerwca. „Daily Chronicle" donosi, ze sytnacya w Albanii jest niebezpieczna. W miejscowościach północnych wybuchł bunt przeciw tureckim urzędnikom. Dziennik angielski dodaje, że więcej w tym wypadku jest intrygi ze strony Austryi, niż ze strony Włoch.

Kanał Panamski.

Waszyngton, 30 czerwca. Roosewelt podpisał ustawę o budowę kanału panamskiego.

Transwaal i Orania.

Londyn, 30 czerwca. Ogłoszono dekret, mocą którego Transwaal i Orania podzielone zostały na okręgi.

Głód.

Londyn, 30 czerwca. „Daily Mail" donosi z Bombaju, że w zachodnich częściach Chin zanosi się na głód. Ludność, którą dotknie nieszczęście to, wynosi 8 milionów. Będzie to największy głód, jaki zna historya.

Cholera.

Petersburg, 30 czerwca. „Nowoje Wremia" donosi z Port Arthur: Od ostatniego wybuchnięcia cholery do dnia 23 b. m. zmarło 430 osób, między temi 278 Europejczyków.

Pekin, 30 czerwca. Wybuchła tu cholera.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 30 czerwca. Po odesłaniu całego szeregu petycyj do odpowiednich komisyj, odczytano na dzisiejszem posiedzeniu zgłoszone wnioski i interpelacye.

Wnioski i interpelacye.

Wnioski: Ks. Stojałowskiego „O zmianę ustawy gminnej"; „O założenie w Białej polsko-niemieckiego (!) seminaryum"; Skołyszewskiego o wezwanie rządu, ażeby przestrzegał przepisów ustawy o zgromadzeniach; Maryewskiego w sprawie przekazania Wydziałowi krajowemu nadzoru nad miejskiemi i powiatowemi kasami oszczędności; ks. Lubomirskiego o podwyższenie udziału kraju w kosztach budowy kolei Podgórze-Myślenice-Lubień; Gnoińskiego w sprawie ukrajowienia drogi Brody-Łopatyn i Radziechów-Krystynopol; Cieleckiego w sprawie przypuszczenia Kółek rolniczych do korzystania z uchwalonej przez Sejm w roku 1892 kwoty 100.000 koron na udzielanie gminom pożyczek celem zakupna buhajów gminnych.

Odpowiedź. — Pierwsze czytania. — Uzasadnianie wniosków.

Członek Wydziału kraj. dr Pilat odpowiedział na interpelacyę, którą wniósł dnia 24 b. m. pos. Kramarczyk w sprawie budowy kanału między Sołą a Macochą w powiecie bialskim. Mowca wyjaśnia, że Wydział w tej sprawie wszystko zrobił, co tylko niego należało, a zarzuty odnosić się mogą jedynie do rządu i Wydziału powiatowego.

Z porządku dziennego odesłał Sejm w pie[...]

ga[...] w Żółkw[...] nia przysiółka [...] czek.

Marszałek zawiadamia, że udzielił urlopu na 2 dni posłowi Cieleckiemu.

Stapiński uzasadniał następnie swój wniosek, wzywający rząd, ażeby, stosownie do kilkakrotnych już uchwał Sejmu, zastosował się do rozporządzeń językowych i wprowadził jak najrychlej język polski jako urzędowy we wszystkich władzach i urzędach krajowych Galicyi, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej w służbie wewnętrznej. Wnioskodawca w długiem przemówieniu ubolewa, że językowe rozporządzenie cesarskie i ministeryalne z r. 1869 nie zostało dotychczas wykonane. Czyni za to odpowiedzialnem Koło polskie, Sejm i „Ekscelencye". Stawia Czechów za wzór do naśladowania, apeluje do Sejmu, aby z chwilą, gdy na porządku dziennym jest Malborg, przynajmniej wprowadzeniem w życie tego rozporządzenia dał satysfakcyę narodowi polskiemu. (Oklaski).

Wniosek Stapińskiego odesłano do komisyi prawniczej.

Cielecki uzasadniał swój wniosek, wzywający Wydział krajowy do zwołania ankiety, celem dokładnego zbadania położenia rolnictwa. Wniosek odesłano do komisyi dla reform agrarnych.

Stojałowski uzasadniał wniosek o udzielenie „Spółce ochrony i pomocy narodowej w Białej" bezprocentowej pożyczki w kwocie 250.000 koron.

Pod względem formalnym wnosi poseł Stojałowski o odesłanie jego wniosku do komisyi budżetowej.

Pos. dr Łazarski wnosi, aby wniosek ks. Stojałowskiego odesłano do osobnej komisyi, względnie do Wydziału krajowego, celem zbadania faktycznych podstaw tego wniosku. Wniosek zaś sam mowca popiera.

Poseł Stojałowski: A to ci logika!

Poseł Łazarski: Pan jesteś grabarzem polskości na kresach.

W głosowaniu znaczną większością głosów odrzucono wniosek Łazarskiego, odsyłający wniosek Stojałowskiego do komisyi budżetowej.

Gnoiński uzasadnia z kolei swój wniosek w sprawie opodatkowania spirytusu. Odesłano do komisyi przemysłowej. Uzasadniali wreszcie swoje wnioski: Rozwadowski, Stojałowski i Mazikiewicz; odesłano wnioski do komisyj.

Merunowicz uzasadniał swój wniosek w sprawie upaństwowienia kolei północnej. — Wniosek ten odesłała Izba do komisyi kolejowej.

Włodzimierz Gniewosz uzasadniał wniosek w sprawie zmiany ustawy lasowej. Przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Buynowski uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897 i przedłożył odpowiedni projekt nowej ustawy. Odesłano do komisyi drogowej.

Drugie czytania.

Sznell referował sprawozdanie gospodarstwa krajowego o przedłożeniu rządowem w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 8 grudnia 1881 o używaniu ogierów, prywatną własnością będących do stanowienia.

Ustawę, zaprowadzającą zmianę ustawy z d. 8 grudnia 1881 r., Izba uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi. — Według wprowadzonej zmiany właściciel, który dopuści, aby ogier jego 2-letni, albo starszy pasł się razem z klaczami jakiemibądź wogóle, podlegać będzie grzywnie do 50 złr. (!).

Pos. Moysa przedstawił sprawozdanie komisyi gminnej w sprawie wniosku Wydziału kraj. o zorganizowaniu systematycznego nadzoru nad gospodarstwem powiatów i gmin, oraz postawił imieniem tej komisyi wniosek, aby Sejm, celem skuteczniejszego wykonywania takiego nadzoru, uchwalił powiększenie etatu urzędników konceptowych w Wydziale kraj. o jednego radcę i jednego sekretarza, a w dziale rachunkowym o jednego adjunkta.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem Stapiński zarzuca Wydziałowi kraj., że lustratorowie jego badają sprawy, co do których istnieją konkretne zarzuty, a nie zajmują się natomiast gospodarką gmin i powiatów w ogólności. Mowca stawia rezolucyę o polecenie Wydziałowi kraj. wypracowania takiej instrukcyi dla lustratorów, którąby im polecała nie tylko dochodzenie zarzutów już podniesionych, ale informowanie się o stosunkach gospodarki gmin i powiatów, celem udzielenia w razie potrzeby koniecznych wskazówek, zmierzających do polepszenia gospodarki gminnej albo powiatowej.

Ks. Stojałowski wnosi, aby Wydział krajowy przedłożył na najbliższej sesyi wnioski, zmierzające do zmiany autonomii w sprawie kontroli gospodarki gmin i powiatów.

Hr. Stanisław Badeni zgłosił wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu, aby koszta lustracyi, z tytułu nadzor[u] [...] wał z funduszu [...]

Po ost[...] chwal[...] p[...]

[...] ,200, [...]szenie wchodzi [...] 1902 r.

[...] do wiadomości sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o kursie praktycznym dozorców drenarskich, przyjął Sejm, na wniosek komisyi administracyjnej, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na przyjęcie, imieniem powiatu gwarancyi za wkładki i ich należyte oprocentowanie w założyć się mającej powiatowej Kasie oszczędności w Cieszanowie, do wysokości 200.000 K. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos Stapiński, Tomaszewski i Gnoiński.

O łamanie żeber.

Poseł Stapiński zgłasza wniosek nagły o zapobieżenie powtarzającym się coraz częściej gwałtownym śmierciom w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziale umysłowo chorych i wnosi, aby ten jego wniosek odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisyi, z poleceniem zdania sprawozdania w tej jeszcze sesyi.

Poseł Urbański wnosi, aby z wniosku posła Stapińskiego opuścić słowa: „w tej jeszcze sesyi", a to z tego powodu, że sesya bieżąca kończy się za 10 dni i nie będzie dość czasu na dokładne zbadanie całej sprawy.

W czasie głosowania okazał się jednak brak kompletu (Stara finta! Przyp. red.), wobec czego p. marszałek nie poddał pod głosowanie wniosku posła Stapińskiego.

W końcu odczytał sekretarz Urbański wniosek posła Stapińskiego w sprawie zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej.

Na tem o godzinie 3 m. 15 zamknął p. marszałek posiedzenie. Następne jutro o godz. 10 rano.

Lwów, 30 czerwca. Między wygłoszonemi dziś wnioskami i interpelacyami znajduje się wniosek Rydygiera w sprawie uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego brakującemi klinikami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 30 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 701·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 939·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·75. Akcye kolei południowej 65·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 447·—. Akcye kolei Północnej 58·40. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 403·—. Akcye Rima Muranyi 507·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 335·50. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·85. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·37. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·10. Losy tureckie 107·25. Marki 117·32. Ruble 252·50.

Po zamknięciu akcye kredytowe lepiej.

Usposobienie: Ogólny ruch spokojny.

Cukier (spok.) 16·95. spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	1[9] 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
„ „ „ „ 56 letnie	96 25	97 —
[...]twarki		
[...]	[...]75	99.75

1-sze pię… kuchnia i łazienki, dług… Mieszkanie to nadaje się na Biuro a… ckie albo na mieszkanie doktora medycyny. 1571 1 2

Nie kupi, nie wbije do jajecznicy, ciasta i t. d. nikt zepsutego jaja, jeżeli sprowadzi odemnie **sztuczny pucharek** za 70 centów. Ułożywszy jajo w pucharek, widzi się całą zawartość, zatem jest się przekonanym, że jest czyste. 1560

Bronisław Krasicki
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40, I. p.

Z dniem **1 sierpnia** znajdzie umieszczenie w **aptece w Tarnobrzegu**

magister farmacyj i uczeń lub uczennica. 1574 1 2

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

1. Całkowite, mało używane, na biało lakierowane umeblowanie do pokoju jadalnego.
2. Pająk „empire" do dużego salonu.
3. Wazon z porcelany saskiej. 1576 1 4
4. Dwa duże lustra w złoconych ramach.

Wiadomość u **portyera ul. Basztowa 9.**

Mieszkanie letnie

dwie stancye, kuchnia i ogród, w Zbiku przy Krzeszowicach do wynajęcia. Zgłoszenia listowne **Kaczmarski, Krzeszowice.** 1582 1 2

L. 4185.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dzierżawy twardego i miękkiego drzewa opałowego dla c. i k. Skarbu wojskowego na czas od 1 września 1902 po koniec sierpnia 1903 r. odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godzinie 10 przed południem pisemne rozprawy ofertowe, a to:

dnia 7 lipca 1902 w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu:

dnia 14 lipca 1902 w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Niepołomicach i w Kętach.

Bliższe warunki zawarte są w ogłoszeniu z dnia 27 czerwca 1902 w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie", oraz z 28 czerwca 1902 w „Nowej Reformie".

Rzeczowe warunki można także przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie i w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni, w Wadowicach, w c. k. starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu. 1548 1 2

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

L. 3770.

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy:
1700 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Krakowie,
70 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Bochni,
470 sześć. metrów twardego i 1130 metrów miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Ołomuńcu,
440 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Opawie,
530 sześć. metrów twartego i 530 sześć. metrów miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Tarnowie

odbędzie się dnia 15 lipca 1902 o godzinie 9 przed południem w biurze c. i k. intendentury I. korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" i w „Czasie" z dnia 23 czerwca 1902, tudzież w „Nowej Reformie" z 24 czerwca 1902.

Dalszych wskazówek udzielą c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, w Tarnowie i w Ołomuńcu. 1473 1 2

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Poszukuję

młodego uzdolnionego **współpracownika rusznikarskiego.** Stałe zajęcie. Płaca według umowy tygodniowa lub miesięczna. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw pod adresem: **B. Jankowski we Lwowie,** ul. Chorążczyzny 27. 1541 4 5

Człowiek młody, inteligentny,

z ukończoną szk… przemysł. … wład…

…ały

…skawej pamięci.

…jcicka.

…d Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy … czanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilk… … kim. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dzien… połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze.— Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 20 30

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu:

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną pocztą.

1100 18 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.
34 19 0

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

1304 … **Telefon 321.** Z poważaniem *Jan Bajer.*

Myję moje dziecię mydełkiem „Savon-Bébé", zwanem a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" „Mimoza." wyrobu fabryki „Savon-Bébé" kosztuje 60 hal. „Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 32 0





Napój ludowy

Piwo imbierowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.

Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.

prawdziwe tylko z tym znakiem poleca

A. MARSNER
(T… …akcyjne) Praga-W…rady



…UKLINY!

…dolegliwości przepukliny.

…Holandya). 1250 10 10

…i. Jagiellońska 10.

…u oraz z pier… …ki, pończochy. …, a także po… …ie i damskie

…zcze, liszaje, trądziki, …zenie skóry, wygładza …doły ospowe. Twarz odydelikatnia. Cena 2 kor.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we **Lwowie, Krakowie i Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 1274 5 0



Ażeby osięgnąć ukojenie kurczy, uśmierzenie bólu i wzmocnienie żołądka, **bierze się w razie potrzeby na kawałeczek cukru** 20 do 40 kropli

Balsamu A: Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica i zamknięciem kapslowem, na którem są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, we wszystkich cywilizowanych państwach rejestrowany. 839 2 5

Największy wybór i najtańsze źródło wszelkich

Robót Ręcznych

rozpoczętych i wykończonych, jakoteż przyborów do wykończenia tychże — poleca **Magazyn i Pracownia** pod firmą

Sabina Knöbel
w Krakowie, ul. Grodzka 28, I. piętro.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 1570 2 3

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.
1499 7 10

Do sprzedania

dwie szafy na rzeczy, dwie piękne szafy na książki, dwa biurka dębowe, łóżko orzechowe, stoliki i obrazy.

Oglądać można w **Hotelu Centralnym w Krakowie** — portyer wskaże. 1462 7 0



W **Krakowie** u firmy 1140 18 20

Reim i Spółka, Rynek L. 37.

W hotelu pod Sobieskim w Wadowicach

jest do wynajęcia lokal od 15 września b. r., składający się ze sklepu, sali restauracyjnej, dwóch pokoi do śniadań, kuchni i piwnic. Na życzenie mieszkanie. Lokal ów nadaje się na handel korzenny i delikatesów, na restauracyę lub jaki inny interes. W sklepie jest obecnie sprzedaż prochu i trafika.

Wiadomość u właścicielki **A. Kowalczewskiej w Wadowicach.** 1518 4 4



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. Górecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1019 31 40

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 30 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golló** przy **Gonobitz** w Styryi.

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 5 12

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej – podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia, a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia", jak on to nazywa. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. 1575 1 0

Skład herbaty karawanowej RODUS

istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 12 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska L. 13.

W SKAWINIE

w Rynku, w bliskości ratusza, kościoła i sądu powiatowego — **jest dom ze sklepem** i przynależnemi do niego dwoma morgami dobrego pola, natychmiast bardzo tanio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u *Izaka Borgera, Ostrawa-Morawska, Grossegasse.* 1502 4 5

WYRÓB KRAJOWY.

1249 10 25

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: **Lwów, ul. Pańska 10.**

Wzory na żądanie gratis. — Eksport światowy.

WYRÓB KRAJOWY.

Domokrążcy od lat 16, za małą kaucyą, znajdą dobry zarobek. Wiadomość u *Grynszpana, ul. św. Sebastyana 31,* od 8—9 wiecz. 1557 2 3

Masło deserowe

codziennie świeżo robione na miejscu, z gwarancyą czystości w przygotowaniu i najlepszego smaku, w cenie 2 K. za 1 kg. Również maślanka świeża litr 12 hal. Zamówienia dziś na jutro przyjmuje się: *Ul. Poselska 7, parter.* 1564 2 6

Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku **rowery,** maszyny do szycia i części składowe nie do uwierzenia tanio sprzedaje się!



Rowery słynnej marki Gregr Styria Meteor. Mod. 1902 nowe z wszelkiemi przyborami i rzetelnej jednorocznej gwarancyi po 150 i 195 kor. Używane w najlepszym stanie, różne, tylko znane, mam po 80, 88, 90 do 100 koron. Nowe płaszcze 8—9 kor. Węże 5—6 kor. Pompy teleskopowe czteroczęściowe kor. 2·25. Nożne 4 kor. Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności 60 hal. w znaczkach. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 1516 1 6

Wysyłka za pobraniem pod gwarancyą.

M. Rundlakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Świeżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieler. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 1531 2 2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z d. 1 czerwca **zaprowadziliśmy** w naszej agencyi

także dział księgarski. Mamy wybór książek na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkie dzieła naukowe i literackie.

Abonament i sprzedaż pism jak dotychczas. 1477 6 0

Polecamy się pamięci Sz. Publiczności.
Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń oraz Księgarnia
J. Kopcasa i A. Salomonowej
w Krakowie, plac Maryacki l. 2.

Najlepsza w świecie pompa do studni!

„Genial-Pumpenwerk"



wydobywa wodę z głębokich studzien przez podziemne przeprowadzenie rur do zbiorników wysoko znajdujących się.

Pierwszy morawski **Zakład dla budowy wodociągów i pomp**

Ant. Kunz
c. i k. dostaw. nadworny
w **Hranicach** (Morawa)

1187 8 24

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego
we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.
1006 31 40

WINO

Toskańskie, czyste, smaczne, białe i czerwone, butelka 40 ct., garniec zł. 1·80 — poleca

ED. KLIMEK
w Krakowie.

Wino to jako prawdziwe z gron winnych, polecam dla Wielebn. Duchowieństwa do Mszy św. Beczkami cena tańsza. 1497 2 0

L. 1168/902. 1551 3 3

Konkurs

na posadę sekretarza gminnego oraz rachmistrza (kontrolora) w Nowym Targu, do której przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron.

Kandydat musi posiadać przepisaną przez Wydział kraj. kwalifikacyę na tę posadę.

Podania wnosić należy do Zwierzchności miasta **do 15go lipca 1902 r.**

Zwierzchność gminna.

Nowy Targ, 23 czerwca 1902 r.

Pokój frontowy o 2ch oknach, przy ul. Starowiślnej pod L. 4, na pierwszem piętrze — do wynajęcia z meblami lub bez. 1555 3 3

20.000 kor. do umieszczenia na pewną hipotekę od 1 lipca b. r. **bez** pośrednictwa. — Zgłoszenia pod *1483* przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 1483 5 6

Rządca Drukarni L. K. Górski.

polecają po nizkich cenach

Br. BILEWSCY

w Krakowie obok kościoła N. Panny M…i